



In house „kosi” przedsiębiorców

In house w zamówieniach publicznych od początku budziło wiele kontrowersji. Branża gospodarki odpadami protestowała bodaj najgłośniej, choć nowe przepisy to zagrożenie nie tylko dla niej.

W art. 67 ust. 1 pkt 12 ustawy Prawo zamówień publicznych określono, że gmina może powierzyć zadanie odbioru odpadów należącej do siebie spółce, jeśli spełnione są łącznie trzy warunki: gmina sprawuje nad tą spółką kontrolę, nie ma w niej bezpośredniego udziału kapitału prywatnego i ponad 90% jej działalności dotyczy zadań powierzonych przez macierzystą gminę lub przez inny podmiot sprawujący kontrolę.

Jak wygląda sytuacja obecnie?

Nowa regulacja zaczęła obowiązywać 1 stycznia 2017 r. Docierają do nas informacje, że duże miasta już przygotowują się do skorzystania z narzędzia, które dał im ustawodawca, a część gmin właśnie z niego skorzystała. Zapadły też pierwsze wyroki Krajowej Izby Odwoławczej (KIO).

W styczniu br. mazurska gmina Prostki zamieściła ogłoszenie o zamiarze zawarcia umowy na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych z nieruchomości zamieszkałych z należąca do siebie spółką, Przedsiębiorstwem Usług Komunalnych w Prostkach. Od trybu udzielenia zamówienia z wolnej ręki odwołało się białostockie MPO, wśród szeregu uchybień zarzucając m.in. niespełnienie łącznie trzech powyższych warunków trybu in house. W wyroku z 7 lutego 2017 r. KIO uznała jeden z zarzutów za trafny – ok. 20% przychodów gminnej spółki nie dotyczy działalności zleconej przez macierzystą jednostkę. A zatem kryterium 90-procentowego progu nie zostało spełnione. Wobec tego, że trzy warunki określone w art. 67 ustawy muszą być spełnione łącznie, by można było skorzystać z trybu z wolnej ręki, KIO uwzględniła odwołanie i nakazała unieważnienie postępowania.

Podobnie było w podkarpackich Ustrzykach Dolnych. Tam w połowie lutego gmina ogłosiła zamiar powierzenia zamówienia odbioru odpadów należącej do siebie spółce – Gospodarce Odpadami Ustrzyki Dolne. Już kilka dni później od tej decyzji odwołał się do KIO jeden z lokalnych przedsiębiorców – PHU Transprzet Czesław Grządziel. Powołał się on m.in. na wymóg 90-procentowego progu. Jego zdaniem, gmina nie wykazała, że spółka to kryterium spełnia. Również w tym przypadku wyrok był pomyślny dla odwołującego – Izba przyznała rację także w tym zakresie.

Czyżby więc wymogi ustawy były tak wyśrubowane, że tylko nieliczne spółki gminne będą w stanie je spełnić, by realizować usługi w trybie in house? Nic bardziej mylnego.

Reorganizacja spółki sposobem na KIO?

Jeszcze jeden wyrok KIO – niezwykle doniosły – zapadł bowiem 7 lutego br. Tarnowski Trans-Formers Karpatia odwołał się od planowanego udzielenia przez gminę miasto Tarnów należącej do siebie spółce zamówienia z wolnej ręki na odbiór odpadów z obiektów zamieszkałych i częściowo niezamieszkałych. Odwołujący wskazywał m.in., że w odniesieniu do trzech lat wstecz, o których mówi ustawa, miejska spółka nie spełnia owego 90-procentowego progu działalności na rzecz gminy. Ta broniła się twierdzeniem, że analizowanie średniego przychodu za trzy lata poprzedzające udzielenie zamówienia jest nieadekwatne w związku z tym, że spółka została zreorganizowana. Rzeczywiście, art. 67 ust. 9 Prawa zamówień publicznych reguluje sytuację, w której gmina dopiero tworzy nową spółkę bądź reorganizuje tę działającą dotychczas. Wówczas nie bierze się pod uwagę przychodu za lata poprzedzające, a kryterium 90-procentowego progu rozpatruje się w oparciu o wiarygodne prognozy handlowe. KIO w wyroku uznała, że gmina Tarnów – obniżając poziom usług komercyjnych do progu poniżej 10%, zaprzestając z końcem ubiegłego roku świadczenia usług na rzecz innych gmin oraz zmieniając umowę spółki i jej regulamin organizacyjny – dokonała reorganizacji, o której mowa w ustawie. W konsekwencji KIO odwołanie odrzuciła.

Jest tylko kwestią czasu, gdy te gminy, które dziś nie spełniają warunku umożliwiającego realizowanie usług w trybie in house, będą mogły w oparciu o niego działać.

Minęły dopiero trzy miesiące, a prób powierzenia zamówień z wolnej ręki jest już kilkanaście w całym kraju. Zapewne wielkie metropolie (i nie tylko) skorzystają z „tarnowskiej” lekcji, by się przygotować i bez kłopotu wprowadzić in house na swoim terenie, gdy dotychczasowe umowy wygasną. Wszystkie narzędzia gmina będzie kontrolować – od ustalenia stawek po zasady odbioru i jego realizację.

Spójrzmy jednak z nadzieją – jest też „optymistyczny” prognostyk takich zmian. W miejskich spółkach zwiększy się zatrudnienie. Krewni i przyjaciele Królika, którzy jeszcze do tej pory nie ulokowali się w urzędzie gminy, znajdą zatrudnienie w rozrastającej się spółce! Czy o to właśnie w tym wszystkim chodzi?

Sławomir Rudowicz

przewodniczący Związku Pracodawców Gospodarki Odpadami